

Lucjan Balter SAC, *Eschatologia współczesna dla duszpasterzy i katechetów*, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2010, ss. 342.

W nocy 16 lutego 2010 roku w Ołtarzewie zmarł nagle jeden z najwybitniejszych polskich teologów i specjalistów z zakresu eschatologii, eklezjologii, mariologii i józefologii – ks. prof. Lucjan Napoleon Balter. Postać „z pogranicza epok, łącząca tradycję ze współczesną awangardą, wiarę z rozumem, teologię z szeroko pojętą humanistyką, teorię z praktyką – mój Mistrz i Promotor – nesor polskiej teologii i kultury (prodziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego; przez długie lata odpowiedzialny za studia zaoczne z teologii; profesor zwyczajny, kierownik sekcji dogmatycznej i katedry teologii pozytywnej; redaktor polskiej edycji »Communio«; autor wielu artykułów z teologii. Zawdzięczamy mu również wiele tłumaczeń na język polski z różnych języków)”¹.

Ks. Lucjan Balter nie doczekał wydania swojej najnowszej książki, będącej zwieńczeniem jego życiowych poszukiwań intelektualnych – *Eschatologia współczesna dla duszpasterzy i katechetów*. W trakcie lektury tej niezwyklej pozycji nasuwa się skojarzenie, że to swoiste wypełnienie „testamentu” ks. prof. Wincentego Granata (1900–1979), który tuż przed śmiercią zobowiązał ks. Lucjana Baltera do przepracowania opublikowanej przez ks. Granata w latach 1972–1974 dwutomowej „Dogmatyki” („Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie”) i „wydania jej pod dwoma nazwiskami: W. Granat i L. Balter” (s. 75). Co więcej, być może „Eschatologia współczesna dla duszpasterzy i katechetów” jest własnym testamentem, pozostawionym tym, którzy poszukują nowego spojrzenia na sprawę śmierci, sądu i przebywania twarzą w twarz z Trójjedynym Bogiem.

Na wstępie trzeba powiedzieć, że ks. Lucjan Balter często wspomina, że jego „przygoda z eschatologią” rozpoczęła się dawno, a jej początek wiąże z wykładem semestralnym prowadzonym przez ks. Granata, podczas którego ośmielił się nie zgodzić z niektórymi tezami (s. 71–72). W prezentowanej książce Autor nie szczędzi więc licznych dygresji dotyczących swojej fascynacji eschatologią, które z kolei ściśle łączą się z ważniejszymi wydarzeniami z życia polskiej nauki

¹ W. Cichosz, *Świętość jest w zasięgu ręki. Ks. prof. Lucjan Napoleon Balter (1936–2010) – nesor polskiej teologii i kultury*, Międzynarodowy Przegląd Teologiczny „Communio”, red. P. Góralczyk, 2010, nr 3–4, s. 292–305. Numer w całości został poświęcony księdzu prof. Lucjanowi Balterowi SAC, kapłanowi i teologowi.

o rzeczach ostatecznych (symposium „Teologia kultu Miłosierdzia Bożego” – 1968, sesja robocza dogmatyków w Opolu – 1978).

Publikację otwiera obszernie wprowadzenie (s. 5–39), po którym następuje pięć rozdziałów. Pierwszy z nich, zatytułowany „Eschatologiczna burza i jej wyciszenie”, opisuje czasy przełomu w teologii, celnie przyrównane i obrazowo przedstawione na przykładzie dynamicznego zjawiska przyrodniczego (s. 41–94). Kolejny rozdział nosi tytuł „Kres dziejów świata i doczesnej wędrówki człowieka” (s. 95–153), następujący po nim rozdział trzeci zostaje poświęcony udziałowi chrześcijanina w misterium paschalnym Chrystusa (s. 155–214) i skupia się wokół związku śmierci z grzechem oraz przejściem do nowego życia, zaś rozdział czwarty (s. 215–274) podejmuje problem ludzkiej obecności we wspólnocie świętych. Rozdział piąty (s. 275–327), zatytułowany „Utrwalenie owoców burzy eschatologicznej w posoborowej liturgii Kościoła rzymskokatolickiego”, ukazuje owoce burzy eschatologicznej, eschatologię indywidualną i społeczną w liturgii. Omawianą pozycję wieńczy zakończenie (s. 329–336) i nota bibliograficzna (s. 337–340). Już teraz trzeba powiedzieć, że książkę czyta się z dużym zainteresowaniem.

Eschatologia współczesna dla duszpasterzy i katechetów została napisana językiem barwnym, dynamicznym, a jej zasadnicza treść jest okraszana wydarzeniami z życia samego Autora, niekiedy zabawnymi (s. 71–72), w innych miejscach wstrząsającymi (s. 137, 139). Wiodące zagadnienia ks. L. Balter uzupełnia licznymi dygresjami, które jednak nie wytrącają czytelnika z toku rozważań, a wręcz pozwalają na nabranie oddechu przed wglębieniem się w treść publikacji podejmującej jedno z niełatwych przecież zagadnień eschatologii – problem nurtujący człowieka od zarania dziejów, jakim jest śmierć i związany z nią sąd oraz zbawienie lub wieczne potępienie. Liczne dygresje, często z dużą dozą humoru (jak choćby wątek o zapracowanych świętych, którzy przebywając w niebie, wciąż komuś spieszą z pomocą – s. 184–186, 315, czyprzestroga przed śpiewaniem pieśni wielkanocnej „Wesoły nam dzień dziś nastał” na rozpoczęcie Mszy pogrzebowej – s. 298), porównania (np. skoki narciarskie i przyrównanie wyjścia z progu do momentu śmierci – s. 195), kazania (ks. St. Wierzbica – s. 201–204) i niekiedy wręcz porażające w swej prostocie wnioski (ponieważ nie ma relikwii Matki Bożej, to znaczy, że została wzięta z ciałem do nieba, bo „gdyby bowiem choćby jedna tylko Jej kosteczka została, Kościół miałby niesłychaną i jedyną w swoim rodzaju Relikwię, najcenniejszą ze wszystkich posiadanych” – s. 214).

We wstępnych rozważaniach Autora znaczące miejsce zajmuje rola Maryi, Matki Chrystusa, w zbawieniu człowieka. Co więcej, ks. L. Balter rozpoczyna swoją książkę od przywołania problematyki XXII Międzynarodowego Kongresu Mariologiczno-Maryjnego, który miał miejsce w 2008 roku w Lourdes, w 150. rocznicę objawień. Autor, podsumowując swoje rozważania w tym zakresie, stwierdza: „Sługa Maryi nigdy nie zginie – na tym świecie i w wieczności, gdyż Maryja wyjdzie mu kiedyś na spotkanie i zaprowadzi do Domu Ojca

Niebieskiego, aby cieszył się szczęściem wiecznym i królował po wsze czasy – w niebie” (s. 39). Ksiądz Profesor zauważa też, że oddolna pobożność maryjna domagała się ogłoszenia dogmatu o Wszechpośrednictwie Najświętszej Maryi Panny (s. 53). Wśród osób, które aktywnie zaangażowały się w analizę problemu wkładu Maryi w dzieło Odkupienia, należy wymienić prymasa Belgii kard. D. J. Merciera, J. Lebona (autora tekstów mszalnych i brewiarzowych na przewidywane święto Maryi Wszechpośredniczki Łask), C. Dillenschnidera czy też H. M. Köstera, który stwierdza, że skoro Maryja „przyjęła w imieniu całej ludzkości zbawcze dzieło Jezusa, to może nim szafować i być Pośredniczką łask” (s. 57).

Po zapewnieniu o poczuciu „maryjnego bezpieczeństwa”, czytelnik wkracza do barwnej opowieści o dniach przełomu w teologii, które Autor określa mianem „burzy eschatologicznej”. Należy podkreślić, że po okresie bujnej twórczości teologicznej w XVI i części XVII w. w sferze zagadnień eschatologicznych nastąpił niemal całkowity zastój do lat 20. XIX wieku – choć część teologów katolickich za moment przełomu przyjmuje ukazanie się *Zur Theologie des Todes* Karla Rahnera w 1951 roku (s. 44). Jako impuls wywołania „burzy eschatologicznej” Autor wskazuje zamieszanie wokół prawdy o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny i pytania o to, „czy Maryja była wolna od samego tylko grzechu pierworodnego, czy też także od (...) skutków tego grzechu” (s. 47–48). Jak zauważa ks. Balter, kwestia wniebowzięcia skupia „jak w soczewce podstawowe kwestie dotyczące celu i kresu życia ludzkiego na ziemi, zwłaszcza takie jak: śmierć cielesna, sąd, zmartwychwstanie, życie wieczne w niebie”, bowiem „o ile Chrystus jest Bogiem, który przyjął ludzką naturę dla zbawienia człowieka i nawet umierając, nie przestał być Bogiem, to Maryja była i pozostanie, także jako uwielbiona w niebie, człowiekiem i tylko człowiekiem” (s. 59). Wyjątkowości Maryi nie określił jasno ani papież Pius IX, ani wiek później Pius XII, co zdecydowanie sprzyjało rozwojowi „eschatologicznej burzy”. Autor kwestię tę rozpatruje zarówno w perspektywie biblijnej, jak i poprzez nauczanie Soboru Trydenckiego oraz papieży (Sykstusa IV, Piusa IX) i analizę apokryfów (s. 60–70). Nie pomija też argumentów zarysowujących się w kręgu samych teologów dwóch obozów (s. 63): zwolenników śmierci Maryi (mortalistów) i jej przeciwników (immortalistów).

W opisywanym przebiegu „burzy eschatologicznej” ks. Lucjan Balter wskazuje na zasadniczy jej problem, którym jest tzw. stan pośredni, czyli sytuacja „człowieka zmarłego, znajdującego się między osobistym sądem szczegółowym, odbywającym się w śmierci lub tuż po śmierci cielesnej nad duszą odłączającą się od ciała, a sądem ostatecznym, który miałby się odbyć wraz z paruzją Chrystusa” (s. 70), który, jak stwierdzi w dalszej części swych rozważań: „wciąż przychodzi, a Jego paruzja trwa jeśli nie od momentu Jego zmartwychwstania, to z pewnością od chwili zesłania przez Niego Ducha Świętego na świat” (s. 201). Ten wątek analizowany jest w pracy dość szczegółowo, gdy Autor podejmuje próbę wyjaśnienia, jak należałoby rozumieć eschatologię indywidualną i powszechną. Swoje przemyślenia (z często pojawiającymi się znakami

zapytania) opiera na licznych fragmentach Nowego Testamentu, przywołuje też elementy tradycji żydowskiej, a nawet muzułmańskiej dotyczące sądu szczegółowego i ostatecznego. Interesujące dla czytelnika (i chyba optymistyczne w swej wymowie) jest stwierdzenie, że człowiekowi wystarczy jeden sąd „szcze- gółowy (indywidualny) i ostateczny zarazem, który decyduje raz na zawsze o całej wieczności danego człowieka” (s. 84). Nowe, współczesne spojrzenie eschatologiczne (np. ks. J. Zaremba) wiąże zmartwychwstanie człowieka właś- nie „w śmierci”, a nie przy „końcu czasów” (s. 88). Te dwa wątki, dotyczące es- chatologii indywidualnej i społecznej, stanowią istotę analiz drugiego rozdzia- łu, w którym Autor, wykazując się obszerną wiedzą historyczną i teologiczną, prowadzi czytelnika przez liczne wyobrażenia końca dziejów – od starożytności po czasy współczesne. Duże wrażenie sprawia przypuszczenie, że tak naprawdę świat kończy się w każdej chwili, gdy umiera człowiek. „Pomiędzy tzw. końcem (tego) świata a fizyczną śmiercią konkretnego człowieka istnieje bardzo ścisła więź, a nawet tożsamość rozumiana w ten sposób, że suma śmierci ludzkich tworzy jeden wielki, sięgający początków życia ludzkiego na ziemi i trwający wciąż na wieki i pokolenia koniec świata” (s. 122, 181).

Dla tych, którzy obawiają się obwieszczanego tak często obecnie w mass me- diach końca świata, optymistyczna wydaje się konkluzja – oparta na interpretacji słów Ewangelii św. Marka: „Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszyst- kим narodom” (Mk 13, 10) i biorąca pod uwagę fakt, że na ziemi (a być może i w kosmosie, który ponadto nie ginie, ale nieustannie się rozrasta – s. 118) istnieje wiele narodów, które dotychczas nie miały możliwości zapoznania się ze Słowem Boga (s. 107) – wydarzenie to nie nastąpi zbyt szybko. Gwoli naukowej rzetelno- ści Autor analizuje też inne przesłanki niezbędne do dokonania się końca cza- sów: zjawienie się antychrysta, odstępstwo od wiary, powtórne przyjsie Eliasza, nawrócenie narodu izraelskiego (s. 108–113) i stwierdza, że wymienione znaki „końca świata” urzeczywistniają się nieustannie (s. 111). Zagadnienie to powraca też w podsumowaniu książki, gdy Ks. Profesor przywołuje drugi tom dzieła H. de Lubaca *La postérité spirituelle de Joachim de Flore* (Paris–Namur 1981).

Problem śmierci, którą zajmują się obecnie różne „dyscypliny wiedzy: psycho- logia, socjologia, medycyna, biologia, prawo, filozofia i teologia” (s. 125) i związa- ny z nim lęk przed osądzeniem oraz poczucie unicestwienia Autor próbuje prze- analizować, przywołując poglądy badaczy zajmujących się tym zagadnieniem: V. Melchiorè’a, P.-J. Landsberga, a także św. Augustyna oraz filozofów starożytnych. Nie pomija również możliwości określenia, czym jest śmierć w perspektywie nauk szczegółowych i filozofii, opisuje też własne (wileńskie i późniejsze – już z czasów kapłańskich), niekiedy wstrząsające doznania związane z widokiem osób zmarłych. Przywołując poglądy licznych filozofów, poddaje rozważaniom kwestie dotyczące ciała i duszy człowieka, jej nieśmiertelności, jedności duszy i ciała oraz tego, co dzieje się z nimi w chwili śmierci. Autor wyraźnie uwypu- kła w tym miejscu przekonanie, że „bez wielkiego daru Boga, jakim jest zmar- twychwstanie, nie da się mówić o prawdziwym życiu wiecznym” (s. 145). Nie

można przejść obojętnie wobec stwierdzenia ks. L. Baltera, że samo określenie „nieśmiertelność duszy” wywodzi się z Rewolucji Francuskiej, okresu oświecenia i czerpiącej z tych źródeł – zdaniem Autora – współczesnej demokracji, gdy tymczasem: „We wszystkich wyznaniach (symbolach) wiary mówimy od zarania dziejów Kościoła i chrześcijaństwa: wierzę w ciała zmartwychwstanie albo wierzę w zmartwychwstanie umarłych” (s. 147). W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że Autor niezwykle krytycznie ocenia wspomniane powyżej poglądy historyczne, ale i współczesną demokrację, która wyraźnie odmiennie traktuje człowieka zdrowego i chorego, przestępcę i człowieka uczciwego, który broniąc własnego życia i mienia jest za tę obronę karany, podczas gdy przestępca pozostaje na wolności: „Co za ironia! Co za kpiny z człowieka, jego życia i godności! W tak rozumianej i tak realizowanej »demokracji« zwycięży zawsze silniejszy, a dokładniej: bogatszy. Przeciętny człowiek, zwłaszcza biedny, nie ma tu po prostu prawa głosu, gdyby bowiem nawet mówił, nikt go nie posłucha, bo zagłuszy go silniejszy” (s. 146) – jakże to druzgocące i, niestety, prawdziwe słowa. Tym bardziej wymowne jest cytowane przez Autora stwierdzenie L. Feuerbacha: „Bóg jest nieśmiertelny, w tym zaś, co nieśmiertelne, jest tylko to, co nieśmiertelne. Jesteś w Bogu, a więc sam jesteś nieśmiertelny...” (s. 153).

W tym kontekście niezbędne staje się teologiczne, „oparte na Objawieniu Bożym, spojrzenie na (...) tajemnicę ludzkiej egzystencji” (s. 156). Cieleśna śmierć człowieka bezpośrednio wynika z grzechu i jedynie Wszechmogący i miłosierny Zbawca może przywrócić mu zbawienie, gdyż jak mówi św. Paweł: „zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6, 23). Związek śmierci z grzechem oraz śmierć jako przejście do nowego życia, których istotą jest sam Chrystus (przez którego „rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata nas poza Jego Ewangelią” – KDK 22), to dwa zasadnicze tematy, które Autor (przywołując Magisterium Kościoła) podejmuje w dalszych swoich rozważaniach. Teologia ułatwia wyjaśnienie tajemnicy ludzkiej śmierci. Ksiądz Profesor przywołuje w tym celu scenę występu Adama i Ewy, w wyniku którego Bóg zabrania człowiekowi dostępu do rajskiego ogrodu i usytuowanego w samym jego centrum drzewa życia. Podkreśla jednocześnie, że „to nie owoce drzewa życia były zakazane, ale jedynie »owoc drzewa poznania dobra i zła«”, tymczasem grzech „spowodował odcięcie człowieka od źródła życia” (s. 161). Tak zatem, zgodnie z tym, co mówi św. Jan, śmierć i grzech łączy znak równości – zgodnie z Objawieniem Bożym cieleśna śmierć człowieka jest skutkiem i odtworzeniem śmierci grzechowej, którą Chrystus pokonał swoją śmiercią na krzyżu. Jeśli człowiek „nie ma w sobie życia Bożego, jest już tutaj, na ziemi, człowiekiem umarłym, nieboszczykiem” (s. 165). Dążenie do zaspokajania potrzeb ducha (a nie ciała) zapewnia prawdziwe życie wieczne już na ziemi (s. 176) i jest podstawą wskrzeszenia w dniu ostatecznym (s. 181), bowiem „kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).

W prowadzonych rozważaniach niezwykle jasno łączą się dwa elementy ludzkiej egzystencji: „teraz” i „godzina śmierci”, które zachęcają do „wzrastania w łasce i poznaniu Jezusa” (s. 191), gdyż „jest to jedyna droga wiodąca z życia (doczesnego) do pełni życia w Bogu” (s. 192). Jak twierdzą teolodzy, Bóg w swoim Objawieniu obiecał człowiekowi „wzrost łaski, czyli przyjaźni z Bogiem, życie wieczne (w niebie) oraz wzrost szczęścia wiecznego” (s. 193). Na tę nagrodę człowiek musi sobie „zasłużyć” poprzez przebywanie w stanie łaski uświęcającej i życie doczesne (te aspekty kończy fizyczna śmierć człowieka). Śmierć sprawia, że człowiek uwolniony od nieustannego podążania za sprawami ziemskimi jest zmuszony stanąć twarzą w twarz z Bogiem. Ten moment rozważań przywołuje myśl o niebie i piekle, które Autor (cytując L. Borosa) opisuje następująco: „Gdy człowiek w śmierci opowie się przeciw Chrystusowi, nie zmienia to miłości Chrystusa (...). Ale miłość ta będzie owego człowieka wiecznie palić, jako kogoś, kto ją wiecznie przeżywa jako coś bardzo bliskiego i pomimo to odtrąca (i to jest wówczas piekło). Gdy natomiast opowiada się za Chrystusem [jak pisze Boros: „choć raz (...) stanąć przed Bogiem i opowiedzieć się za Nim całą swoją istotą” – s. 208], to ta sama miłość Chrystusa staje się dla niego wiecznym światłem i ostatecznym spełnieniem w bezgranicznym szczęściu, wieczną akceptacją bliskości Boga (i to jest wówczas niebo)”. I natychmiast dopowiada: „Tak oto decyzja w chwili śmierci jest jednocześnie samym sądem” (s. 198). Poruszające są słowa Autora, gdy mówiąc o sądzie ostatecznym uzasadnia, że żadna z Osób Boskich tak naprawdę nie chce osądzać człowieka (s. 204), i że to sam człowiek – poprzez własne sumienie, swoją wolność ściśle związaną z odpowiedzialnością (s. 205) – jest najsurowszym sędzią swego ziemskiego bytu. Wydaje się, że szczególnie jedno spostrzeżenie Ks. Profesora wynikające z omawianych w tej części książki treści warto wziąć sobie do serca. Autor uważa mianowicie, że każdy człowiek ma jakąś misję, jakieś zadanie do spełnienia (s. 211), co potwierdzają chociażby żywoty świętych, a nade wszystko Maryi, której czulej opieki wzywamy w przeróżnych życiowych sytuacjach, a zwłaszcza szczególnego Jej wstawiennictwa w godzinie śmierci.

Śmierć nie stanowi kresu, gdyż po ziemskiej pielgrzymce ludzie „dokonawszy żywota, poddają się oczyszczeniu, jeszcze inni zażywają chwały” (KK 49). Owo oczyszczenie, jak podaje Magisterium, ma miejsce w czyśccu, który tradycyjna nauka Kościoła postrzegała jako skrócone w czasie piekło, podczas gdy obecnie czyściec rozumiany jest (zgodnie z nauczaniem samego Jezusa) jako przedsionek nieba, Świętego Miasta Jeruzalem (s. 217). Czyściec to zatem „spotkanie z Chrystusem, znalezienie się w zasięgu Jego miłującego spojrzenia” (s. 219; L. Boros), w którym „wszyscy będziemy mistykami” (s. 218; Y. Congar). Jednak ks. Lucjan Balter uważa, że takie spojrzenie jest zbyt jednowymiarowe, nie uwzględnia bowiem „rozlicznych ewentualnych powiązań danego konkretnego człowieka ze światem osób i rzeczy” (s. 219). Próbując wyjaśnić, czym jest czyściec, Autor kolejny już raz sięga do niezwykle prostych porównań z ludzkiego życia – tym razem między innymi do przyjęcia, na które zaproszeni goście

odpowiednio się przygotowują, a wchodząc do pomieszczenia jeszcze dokonują w stojącym w przedsionku lustrze (przyporównanym do Jezusa) ostatecznej oceny swego wyglądu: jeśli wymaga on poprawy, to goście zatrzymują się, dokonując niezbędnych poprawek tak, by już na salę (niebo) wejść bez skazy. Sam człowiek dokonuje ostatecznej oceny swego wyglądu (sumienie) i decyduje, czy jest godny, by wejść na ucztę. Aby umożliwić czytelnikowi dokładniejsze wyobrażenie czyścica, Autor sięga też do świadectwa świętych. W tym celu przywołuje *Rękopis z czyścica* autorstwa s. Marii od Krzyża, która opisuje swoje rozmowy z s. Marią Gabrielą, ukazującą się jej przez 16 lat i opisującą obraz czyścica (s. 223). Pobyt w czyścicu to nie tylko bezczynne oczekiwanie na Wieczne Szczęście, ale też pomoc ludziom żyjącym jeszcze na ziemi oraz modlitwa w ich intencji do Boga (s. 226).

Ludzie żyjący na ziemi także odwzajemniają się osobom w czyścicu modlitwą, choć tę – o dziwo – Autor stawia dopiero na ostatnim miejscu. Wymieniając różne formy wspierania zmarłych ks. Balter wymienia: wypełnienie ostatecznej woli zmarłego (s. 227), uporządkowanie jego spraw (czyli wypełnienie powinności, których nie zdążył sam dokonać przed śmiercią – s. 228), „niezatrzymywanie” zmarłego w czyścicu (niemówienie o nim źle po śmierci – s. 230), „popychanie” zmarłego do Nieba (czyli wybaczenie, dobre słowo o osobie zmarłej – s. 233), wreszcie modlitwa (publiczna lub prywatna) – poprzez Mszę św., drogę krzyżową, różaniec, wypominki, modlitwy prywatne – która jest świadectwem tego, że „wybaczyliśmy lub przynajmniej staramy się wybaczyć temu konkretnemu zmarłemu” (s. 236) popełnione przez niego przewinienia. Swoje rozważania, jak zawsze, Autor popiera głęboko przemyślanymi licznymi przykładami z życia, podkreślając, jak bardzo ważne dla osoby zmarłej jest wybaczenie przez pozostających na ziemi doznanych krzywd. Tego dokonać może tylko miłość, której istotę ukazuje Apostoł Narodów w 1 Liście do Koryntian. Jak zauważa Ks. Profesor: „Niebo zaczyna się faktycznie już tu, na ziemi, jeśli tylko ludzie obdarzają się nawzajem tą jedyną prawdziwą, opisaną tak wspaniale przez św. Pawła miłością, która jest z Boga i którą jest sam Bóg” (s. 240). I dalej za Y. Congarem dopowiada: „Nasza prawdziwa osobowość to nie ta, która hałaśliwie i krępująco potwierdza sama siebie (...), ale ta, która kocha i oddaje się. W niebie zostanie już tylko ta osobowość” (s. 241), tam bowiem nie ma „miejsca na egoizm, czyli miłość własną, zamykającą się mniej lub bardziej, a niekiedy nawet całkowicie na innych” (s. 242). Tak zatem, aby osiągnąć Królestwo Niebieskie konieczne staje się spełnienie warunków określonych przez Jezusa w Kazaniu na Górze: wyzbycie się przywiązania do ziemskich dóbr materialnych, dbałość o dobra duchowe, czystość serca, praktykowanie miłosierdzia, troska o pokój i sprawiedliwość między ludźmi oraz ciche znoszenie „prześladowań dla sprawiedliwości” (s. 242). Autor opisuje mieszkańców nieba, podejmuje również rozważania w kwestii momentu i cielesności zmartwychwstania (w jakim ciele zmartwychwstaną umarli). Osobiście jest przekonany, że zmartwychwstanie osoby ludzkiej dokonuje się w „momencie

wejścia człowieka do nieba”, w „ciele innym, nowym, całkowicie przemienionym i duchowym” (s. 250), bez ziemskich ograniczeń, uformowanym „przez nową, nigdy niekończącą się potęgę ducha, wywodzące się z boskości” (s. 251).

Ks. prof. Lucjan Balter utożsamia swoje odczucia względem świętych obcowania z wiarą głoszoną przez Kościół wschodni (prawosławny). Nie dotyczy to jednak modlitwy za świętych, ci bowiem „dzięki wielorakiej łasce Bożej doszli do doskonałości” (s. 258). Grzesznik, który nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na miłość Boga, cierpi, gdyż „po objawieniu się Boga już nie można nie miłować Chrystusa” (s. 258). Z rozważaną kwestią nierozdzielnie łączy się problem piekła. Autor książki uważa, że piekła nie mógł stworzyć Bóg, który jest nieskończoną Miłością – odrzucenie Boga to właśnie piekło (s. 259). Jeżeli istotą nieba jest miłość, to istotą piekła jest nienawiść, zaś kary piekielne to nic innego, jak rozdarcie człowieka potępionego, „który po prostu nienawidzi Boga, siebie samego i tego wszystkiego, co istnieje, bo jako dzieło Boże mówi mu to wszystko wciąż o Bogu” (s. 264). Potępienie to całkowity brak sensu istnienia człowieka, który nadal istniejąc (i nie mogąc przerwać tego istnienia), ma świadomość braku sensu swego istnienia. Autor podkreśla jednocześnie, że Kościół nigdy nie wskazał, że jakkolwiek człowiek został potępiony, gdyż z nauczania samego Jezusa Chrystusa jasno wynika, że Bóg nie chce „śmierci” grzesznika, lecz jego nawrócenia i „życia” w Bogu. Wolność dana człowiekowi przez Boga daje mu ostatnią szansę „w śmierci” na całkowite opowiadanie się po stronie Boga (s. 263).

Współczesne poglądy na kwestię zmartwychwstania człowieka znacząco różnią się od przedsoborowych, co znajduje swoje odzwierciedlenie również w liturgii związanej z obrzędami pogrzebowymi. Rytuał pogrzebowy sprzed Soboru Watykańskiego II jest zdecydowanie tragiczny, przerażający, napawający grozą i obawą przed surowością Boga w czasie Sądu Ostatecznego, podczas gdy współczesna liturgia pogrzebowa ma wymowę pozytywną, wypełnioną nadzieją na Jego Miłosierdzie, a same teksty obrzędów ukierunkowane są na uwielbienie i dziękczynienie Panu. Autor wskazuje na istotne zmiany w samym rytuale pogrzebowym, który wyraźnie postrzega zmarłego nie jako ciało i duszę, lecz całą konkretną osobę (s. 289). W obrzędach pogrzebowych podkreślona zostaje wiara w zmartwychwstanie i jest wzbudzany duch ewangeliczny (s. 289), teksty liturgiczne przepełnione są „nadzieją i radością płynącą z rychłego już spotkania z Bogiem” (s. 295), zaś myślą przewodnią samej Mszy św. pogrzebowej jest „jak najściślej zespoleń tego oto konkretnego Zmarłego z Jezusem Chrystusem w Jego życiu, a zwłaszcza w śmierci i Zmartwychwstaniu, po to, by (...) »włączony w tajemnicę paschalną, upodobniony do śmierci Chrystusa, podążył umocniony nadzieją ku zmartwychwstaniu« (KDK 22)” (s. 298). Ks. Balter poddaje analizie różne formy pogrzebu, poszczególne jego etapy, pokazując przy tym różnice w przed- i posoborowej ceremonii pogrzebowej, akcentując zmartwychwstanie, a nie – jak w starym rytuale – piekło, zaśnięcie – a nie śmierć (s. 314, 326), nie „Wieczny odpoczynek” a „Chwała Ojcu...”

– obrzęd pożegnania zmarłego w domu (s. 290). Starszy czytelnik wspomniane różnice pamięta z własnych doświadczeń i niewątpliwie przyznaje rację Autorowi, że posoborowe obrzędy pogrzebowe bardziej odpowiadają obrazowi Miłosiernego Boga, który bezgranicznie ukochał swoje Stworzenie.

Omawianą publikację można w pełni polecić nie tylko dedykowanemu w tytule duszpasterzowi i katechecie, ale i każdemu czytelnikowi, który próbuje zgłębić problem przekroczenia granicy między życiem ziemskim a wiecznym i możliwość osiągnięcia zbawienia. Dokonane przez ks. prof. Lucjana Napoleona Baltera analizy historyczne, teologiczne i liturgiczne pogłębiają i ubogacają wiedzę czytelnika w tym zakresie, liczne wątki osobiste przybliżają czytającemu samego Autora, zaś umiejętność przedstawiania poważnego bądź co bądź problemu z dużą dozą humoru i umiejętnością mówienia o trudnych sprawach językiem prostym i komunikatywnym, a przy tym bardzo interesującym, sprawia, że *Eschatologię współczesną dla duszpasterzy i katechetów* czyta się z dużą przyjemnością, rozważą i pragnieniem osobistego zagłębiania się w tajemnicę życia i śmierci, doczesności i wieczności.

ks. Wojciech Cichosz

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu